

Zdzisława Piątek
prof. dr hab., UJ

Kontrowersje wokół wewnętrznych i zewnętrznych celów rozwoju nauki

Słowa kluczowe: zewnętrzne i wewnętrzne cele nauki, psychologia ewolucyjna

Przedmiotem moich rozważań będzie przedstawienie wybranych kontrowersji dotyczących wewnętrznych i zewnętrznych celów rozwoju nauki w kontekście poglądów Władysława Krajewskiego. Głównym motywem podjęcia tego tematu nie jest bowiem przedstawienie sporu o rolę wewnętrznych i zewnętrznych celów rozwoju nauki w całej jego rozciągłości, lecz analiza częściowa skoncentrowana na osobie i poglądach Krajewskiego.

Sylwetka Profesora Krajewskiego

Elżbieta Pietruska-Madej napisała we wstępie do jubileuszowego tomu prac ofiarowanych profesorowi Krajewskiemu z okazji 75. rocznicy jego urodzin, że

Jego piarstwo pozbawione wszelkiej pretensjonalności cechuje prosta forma wypowiedzi. Jego filozofia unika skrajności, godzi przeciwieństwa. Jego idee pozostają zwykle w harmonii z tzw. zdroworoządkowym obrazem świata. Jego krytyczne analizy, obok wad czy słabości, ukazują walory przeciwnika (Pietruska-Madej, 1995, s. 10).

Pietruska-Madej, która przez wiele lat współpracowała z Profesorem, w prostych słowach przedstawiła istotne cechy charakteryzujące zarówno jego osobowość, jak i jego dokonania naukowe. Był on wielkim erudytą i być może dlatego celowo unikał używania zbędnego żargonu filozoficznego, unikał także epatowania czytelnika pseudowyrafinowanymi konstrukcjami pojęciowymi, które są jedynie grą słów, za którymi nic się nie kryje. O tym, czy był oryginalnym myślicielem, który dokonał przełomu w rozwoju filozofii nauki, rozstrzygnie przyszłość, ale wykonał rzetelnie swoją pracę nauczycielską, wychowując liczne grono polskich filozofów nauki. Rozwijali oni i nadal rozwijają swoje badania w różnych dzie-

dzinach wiedzy, zajmując stanowiska odmienne, a nawet opozycyjne w stosunku do poglądów Profesora. Cechowała go także antyczna cnota umiaru, a tym, co najbardziej utkwiło mi w pamięci, była jego skłonność do unikania skrajności i dostrzeganie zalet nawet tam, gdzie inni widzieli tylko same wady.

Poznałam Profesora na trzecim roku studiów, pod koniec roku 1959, kiedy był jeszcze pod tak przemożnym wpływem dialektyki, że moje rozważania na temat pojęcia genu w genetyce odwołujące się do eksperymentów Mendla budziły jego niedowierzanie. Był on bowiem przekonany, że organizmy żywe są niepodzielną jednością i postulowanie istnienia dyskretnych czynników dziedzicznych, które w stanie niezmienionym są przekazywane przez pokolenia, wydawało mu się sprzeczne z dialektyką. Jednakże w miarę upływu czasu Profesor zmienił zdanie i nabrał zdrowego dystansu do dialektyki. Pilnie śledził rozwój biologii molekularnej, którą – ze względu na swoje wykształcenie – rozumiał znacznie lepiej aniżeli wielu biologów jego generacji.

Lata pięćdziesiąte ubiegłego wieku to były czasy narodzin i recepcji biologii molekularnej. Pamiętam zaciekle spory, które toczyli uznani wówczas przyrodnicy i filozofowie o to, czy nazwa „biologia molekularna” ma sens, skoro wszystkie istotne procesy życia dokonują się ma poziomie makro i mają charakter holistyczny, a nie molekularny. Wielu filozofom i przyrodnikom wydawało się, że pojęcie „biologia molekularna” jest wewnętrznie sprzeczne, i przytaczali oni mocne argumenty na rzecz uzasadnienia tego twierdzenia. Dlatego obserwując w ciągu ostatnich 50 lat wielkie sukcesy biologii molekularnej, utwierdzam się w przekonaniu, że jeżeli jakaś idea zawiera zdrowe ziarno, to znaczy celuje i trafia w jakąś faktyczną zależność w rzeczywistym świecie, to całkiem niezależnie od zastrzeżeń zgłaszanych przez filozofów czy też ideologów, wcześniej lub później wykiełkuje i wyda owoce. Ze względu na kumulatywny charakter wiedzy rzeczywistym problemem w rozwoju idei należących do dziedziny nauk przyrodniczych jest stan dojrzałości innych nauk, w kontekście których dana idea może być zrozumiana. Dlatego prace Mendla całe stulecie czekały na odkrycia w dziedzinie cytologii. Dopiero odkrycie wewnętrznej struktury komórkowej umożliwiło lokalizację Mendlowskich „czynników dziedzicznych” w chromosomach, a potem ich identyfikację z konkretnymi makrocząsteczkami stanowiącymi podłoże ziemskiego życia.

W sporze o model rozwoju wiedzy naukowej Krajewski unikał skrajności, kładąc nacisk na istotną rolę zasady korespondencji, nie negował jednak faktu istnienia rewolucji naukowych. Sądzę, że u podłoża tego stanowiska leży przekonanie – wyrażone w ostatniej jego pracy opublikowanej pośmiertnie na łamach „Filozofii Nauki” – o możliwości wyróżnienia czynnika istotnego i czynników ubocznych dla danego procesu, dokonywanego w zależności od punktu odniesienia. Jeżeli uwzględnimy różne punkty odniesienia, to czynniki istotne i uboczne mogą się zmieniać, a nawet zamieniać.

Analizując poglądy Krajewskiego na rolę tzw. wewnętrznych i zewnętrznych czynników albo celów rozwoju nauki, będę używała zmiennie pojęcia *nauki* i pojęcia *poznania naukowego*, oraz pojęcia *celów* i *czynników* tego rozwoju. Chociaż przyznaję, że mimo iż nie każdy czynnik jest celem, to jednak każdy cel jest istotnym czynnikiem wówczas, kiedy funkcjonuje jako cel.

Rozwój nauki w kontekście analizy wewnętrznych i zewnętrznych czynników ludzkiego poznania

Krajewski (1998), podobnie jak większość filozofów nauki, wyróżniał dwie zasadnicze kategorie czynników określających rozwój poznania naukowego. Są to:

1. Cele wewnętrzne, wyrastające ze specyficznie ludzkiej, świadomej potrzeby poznania świata, wyrażają się one w dążeniu do prawdy traktowanej autotelicznie, a także w dążeniu do głębi i prostoty uzyskanej wiedzy. W czasach antycznych ten rodzaj bezinteresownego poznania stanowił odrębną dziedzinę wiedzy określaną jako *episteme* i był realizowany w poznaniu matematycznym, filozofii i kosmologii. Owe wewnętrzne cele rozwoju poznania naukowego inspirowane przez potrzebę bezinteresownego poznania świata i dążenie do prawdy to są potrzeby duchowe, czyli potrzeby wyższego rzędu wyróżniające człowieka ze świata zwierząt.
2. Cele zewnętrzne, wyznaczające rozwój poznania ze względu na zastosowanie uzyskanej wiedzy w praktyce i umożliwiające ludziom panowanie nad światem przyrody, a także zbudowanie w jego obrębie specyficznie ludzkiego świata, czyli antroposfery. W czasach antycznych praktyczne zastosowanie wiedzy określano jako *techne* i traktowano jako gorszy rodzaj wiedzy.

Krajewski twierdził, że w miarę jak potrzeby materialne zostają zaspokojone, potrzeby duchowe zyskują coraz bardziej na znaczeniu.

Można więc twierdzić, że cel zewnętrzny nauki jest bardziej fundamentalny, ale cel wewnętrzny w pewnym sensie wyższy. Być może na tej płaszczyźnie da się pogodzić idee Bacona i Kartezjusza z ideami Poincarégo i Łukasiewicza (Krajewski, 1998, s. 69/70).

Krajewski analizuje różne rodzaje zależności między wewnętrznymi i zewnętrznymi celami rozwoju poznania naukowego i bada szczególną rolę praktyki wobec poznania. Wyróżnia badania podstawowe od ich praktycznego zastosowania i analizuje szeroki kontekst praktyki społecznej. Jak wiadomo, Bacon i Kartezjusz kładąc nacisk na praktyczne zastosowanie nauki w działaniu, domagali się zarzucenia kontemplacyjnej postawy wobec przyrody i wierzyli, że praktyczne zastosowanie wiedzy umożliwi podporządkowanie przyrody człowiekowi, a tym samym gatunek ludzki stanie się panem i władcą przyrody. W nauce nowożytnej prawda i użyteczność zostały ściśle sprzężone, a wiedza wspomagająca technikę

miała umożliwić dostosowanie świata do zaspokajania ludzkich potrzeb. W dobie Oświecenia wewnętrzne i zewnętrzne cele poznania naukowego wydawały się całkowicie zbieżne.

Krajewski (1998) analizując cele rozwoju nauki, traktował je jako komplementarne i, podobnie jak Bacon, był przekonany, że prawda poznania idzie w parze ze swobodą działania. Był także przekonany, że rozwój technicznych zastosowań nauki (cele zewnętrzne) idzie w parze z rozwojem badań podstawowych realizujących cele wewnętrzne. I nic tu nie zmienia fakt, że w pewnych przypadkach badania naukowe są stymulowane potrzebą rozwiązywania doraźnych praktycznych problemów, a ciekawość poznawcza w punkcie startowym badań zostaje zepchnięta na drugi plan. Nie ulega jednak wątpliwości, że możemy skutecznie działać, np. leczyć choroby nowotworowe, tylko wtedy, kiedy rozpoznamy naturę procesów, które je wywołują. W nauce nowożytnej wewnętrzne i zewnętrzne cele poznania były spójne i ściśle ze sobą sprzężone.

Realizacja wewnętrznych i zewnętrznych celów poznania utwierdzała ludzi w przekonaniu o tym, że są panami przyrody, że transcendują ograniczenia przyrodnicze, a także o tym, że są istotami antynaturalnymi, gdyż miejsce gatunku ludzkiego jest ponad i poza przyrodą. Balon ludzkiej pychy nadymał się niebawem, gdyż zarówno przyrodnicy, jak i humaniści, a zwłaszcza filozofowie prześcigali się w jego nadmuchiwanie. Pycha i poczucie ludzkiej mocy skłaniały do czysto instrumentalnego traktowania przyrody, postrzeganej jako zasobnik surowców dany do dyspozycji ludzi obdarzonych nieograniczoną zdolnością działania i dostosowania jej do swoich potrzeb. Przywołane przez Krajewskiego twierdzenie Poincarégo i Łukasiewicza, że prawdę, czyli wiedzę prawdziwą, należy cenić dla niej samej, niezależnie zatem od jej użyteczności w działaniu, było zepchnięte na margines. Rozwijano i nadal są rozwijane te dziedziny poznania, które mogą mieć zastosowanie praktyczne, a naukowców ocenia się według ilości zrealizowanych projektów i uzyskanych patentów. W atmosferze oświeceniowego entuzjazmu dla praktycznych sukcesów w zastosowaniach wiedzy twierdzenie Poincarégo, że zewnętrzne cele rozwoju nauki są czymś wtórnym i że są służebne wobec jej podstawowego wewnętrznego celu, jakim jest dążenie do prawdy, było wówczas nieakceptowalne. Jednakże ten podskórny nurt bezinteresownego poznania, czyli szacunek dla prawdy, był w nauce nowożytnej ciągle obecny. Jego rozwój doprowadził do poznania otaczającego świata i do samopoznania człowieka, które podważają ludzką pychę i uczą pokory wobec przyrody.

W moich rozważaniach chciałabym podjąć dwie kwestie omawiane przez Krajewskiego: po pierwsze, prześledzić, jak zmieniają się cele zewnętrzne nauki w miarę realizacji jej celów wewnętrznych, a po drugie, uzasadnić twierdzenie, że w miarę upływu czasu następuje konflikt pomiędzy tymi dwoma rodzajami celów. Rozwiązanie tego konfliktu jest wielkim wyzwaniem pod adresem gatunku *homo sapiens*.

Konflikt między rozwojem poznania naukowego a zewnętrznymi celami nauki

W miarę jak nauka się rozwija, wnikając coraz głębiej w naturę otaczającego świata, pojawiają się zjawiska, które były nie do przewidzenia u zarania nauki i filozofii nowożytnej. Wiedza naukowa wyrażona w formułach matematycznych staje się coraz trudniejsza do zrozumienia dla niespecjalistów, a obraz świata, który proponuje, trudny do wyobrażenia dla wszystkich. Jednak największym problemem wygenerowanym przez rozwój poznania jest fakt, że to, co nauki przyrodnicze mówią o człowieku, staje się trudne do zaakceptowania. Ludzie z trudem nadążają za odkryciami naukowymi, których wykorzystanie dostarcza im wprawdzie „mocy zarezerwowanych dla Bogów”, ale stwarza głębokie problemy moralne, problemy, których nie da się rozstrzygnąć na gruncie nauki.

Jak zauważyła Hannah Arendt (2000), kłopot dotyczy faktu, że

[...] prawdy nowoczesnego światopoglądu naukowego, aczkolwiek mogą być przedstawione w formułach matematycznych i udowodnione na gruncie techniki, nie nadają się już do normalnego wyrażenia ich w mowie i w myśli (Arendt, 2000, s. 7).

Arendt sugeruje, że będąc stworzeniami związanymi z Ziemią, które dzięki rozwojowi nauki zaczęły postępować tak, jakby były mieszkańcami wszechświata, nie potrafimy rozumieć rzeczy, które umiemy robić. Często, zwłaszcza w dziedzinie inżynierii genetycznej, nasze możliwości działania są znacznie większe niż możliwości rozumienia tego, co robimy, a zwłaszcza możliwości przewidywania konsekwencji tego, co robimy. Jednym ze skutków tego jest obawa przed rozwojem pewnych rodzajów poznania. Cele zewnętrzne poznania naukowego nie tylko dominują nad celami wewnętrznymi, ale także próbują je zablokować. Taki sens mogą mieć konwencje o zakazie manipulacji genetycznych na ludzkich embrionach oraz zakaz badań na komórkach macierzystych. Jest to przykład ograniczania dążenia do prawdy przez czynniki zewnętrzne. Niepokój budzą przykłady instrumentalnego traktowania prawdy, zrywające z pojęciem nauki autonomicznej, u podłoża którego tkwi przekonanie, że potrzeba poznania nie może być ograniczana przez obawę przed praktycznymi zastosowaniami nauki ani też przez trudności związane z recepcją wiedzy naukowej. Społeczna funkcja nauki, czyli realizacja jej celów zewnętrznych, była możliwa między innymi dlatego, że – jak zauważyła Arendt – ludzie, którzy żyją i działają w świecie, mogą ze sobą sensownie rozmawiać. Jednakże sytuacja stworzona przez rozwój nauki sprawia, że mowa przestaje być sensowna, traci bowiem swoją moc umożliwiania porozumiewania się. Publicyści i politycy często nie rozumieją tego, co mówią, i bezmyślnie powtarzają prawdy, które jako niezrozumiałe wprowadzają w błąd i rodzą chaos oraz poczucie bezsilności w życiu społecznym. Taki charakter miały spektakularne akcje stanowiące reakcję na informacje o niebezpieczeń-

stwie ptasiej grypy, choroby „wściekłych krów”, a nawet aids. W dużej mierze wynikały one z niezrozumienia tego, na czym polega infekcja wirusowa. Po wznieceniu paniki na nic zdały się tłumaczenia specjalistów, że wirus grypy ulega zniszczeniu w temperaturze powyżej 80° Celsjusza. Na wszelki wypadek ludzie nadal powstrzymywali się od spożywania mięsa z drobiu i na wszelki wypadek zabijali gołębie, dzikie ptaki, a nawet łabędzie w parkach. Równie nieostre stało się pojęcie tego, co naturalne, a co nienaturalne. Nie wiadomo, jak w tych kategoriach zakwalifikować nawoływanie moralistów do składania deklaracji o pośmiertnym oddawaniu organów do transplantacji. Czy wyjmowanie serca ofiarom wypadków drogowych (w stanie śmierci klinicznej) i wszczepianie ich innym ludziom jest naturalne? Czy odłączenie pacjenta w stanie śmierci klinicznej od urządzeń podtrzymujących jego życia na poziomie wegetatywnym jest morderstwem? Zasygnalizowane problemy nie mają charakteru sporów czysto werbalnych i nie stanowią banalnych przykładów niemożności porozumiewania się. Los chirurga ze szpitala MSW świadczy o tym, że jest to rzeczywisty problem, który może mieć tragiczne konsekwencje w kontekście funkcjonowania opieki zdrowotnej.

Krajewski, podobnie jak Bacon, był przekonany, że prawda poznania idzie w parze ze swobodą działania. Tymczasem Bacon nie przewidział, a Krajewski jeszcze nie dostrzegł problemów, które pojawiają się jako rezultat praktycznego wykorzystania wiedzy. Sukcesy rozwoju cywilizacji technicznej nie tylko umożliwiły ludziom przekształcanie świata i uwolniły ich od ciężkiej pracy fizycznej, ale także doprowadziły do tego, że praca stała się czymś deficytowym. Jak to trafnie określiła Arendt: powstał świat pracowników bez pracy, a większość problemów, z którymi obecnie ludzkość musi się uporać, jest wynikiem nadzwyczajnych sukcesów w realizacji programu Bacona, czyli jednostronnej realizacji zewnętrznych celów rozwoju nauki. Przyspieszone tempo rozwoju gospodarczego, możliwe dzięki rozwojowi techniki, stwarza groźbę wyczerpania zasobów surowcowych planety oraz grozi zanieczyszczeniem środowiska przekraczającym jego zdolności asymilacyjne. Ekspansja terytorialna gatunku *homo sapiens* pociąga za sobą wytępienie wielu gatunków roślin i zwierząt, a zwłaszcza wielkich ssaków. Są to problemy globalne, a ich rozwiązaniem ma być wielki program zrównoważonego rozwoju. Program, który nie może być rozumiany jako jeszcze jeden sposób realizacji tradycyjnie pojmowanych zewnętrznych celów nauki, gdyż prawda, do jakiej się odwołuje, nie może być utożsamiana z użytecznością. Powodzenie tego programu zależy od rozpoznania nieinstrumentalnej wartości przyrody i od poskromienia ludzkiej pychy. Wiele wskazuje na to, że te dwa wymagania mogą być spełnione jedynie pod warunkiem pełnej realizacji wewnętrznych celów rozwoju poznania naukowego, czyli przez odseparowanie prawdy od użyteczności. Tylko bezinteresowne poznanie świata i własnej natury może nas wyzwolić i uchronić gatunek ludzki od samozagłady.

Co więcej, postępy nauk medycznych i ich wykorzystanie w praktyce przyczyniło się do spadku śmiertelności niemowląt, do zwalczania epidemii i do znacznego wydłużenia średniej długości ludzkiego życia. Z kolei wydłużenie średniej długości życia wymaga ogromnych nakładów na opiekę zdrowotną, którym nawet najbogatsze państwa nie mogą podołać. Tak więc, zgodnie z przewidywaniem Krajewskiego, w miarę jak są realizowane zewnętrzne cele rozwoju nauki, nie tylko coraz lepiej zostają zaspokojone materialne potrzeby ludzkości i pojawiają się wyższe potrzeby duchowe, ale wraz z nimi pojawiają się także „wyższe” problemy moralne, którym sama nauka nie może sprostać. Żeby je rozwiązać, potrzebna jest zmiana hierarchii ludzkich potrzeb, która wymaga radykalnej zmiany akceptowanych hierarchii wartości.

Światopoglądowe funkcje poznania naukowego jako swoisty zewnętrzny cel nauki

Jeżeli światopoglądowe funkcje poznania naukowego uznać za realizację swoistych zewnętrznych celów rozwoju nauki, to wiedza o człowieku, którą odślaniają nauki, realizując swój cel wewnętrzny, podważa fundamentalne przekonania dotyczące natury ludzkiej i miejsca człowieka w przyrodzie. W świetle tego, co współcześnie wiemy o naturze życia, nie da się uzasadnić szeroko rozpowszechnionych przekonań, że pojawienie się gatunku ludzkiego było celem procesu ewolucji, ani też przekonania, że gatunek ludzki jest najdoskonalszym tworem ewolucji, a tym bardziej twierdzenia, że dominowanie gatunku *homo sapiens*, sprzężone z panowaniem w środowisku, jest przejawem postępu. Prawda, której dostarcza nauka, realizując wewnętrzny cel swojego rozwoju, pozbawia ludzi złudzeń na temat siebie samych, sprawiając, że iluzyjne wyobrażenia o miejscu człowieka w przyrodzie są stopniowo zastępowane przez wyobrażenia odwołujące się do dostępnej nam wiedzy naukowej, czyli wiedzy ocenianej w kategoriach prawdy i fałszu i poddawanej weryfikacji w trakcie swobodnej dyskusji połączonej z krytyczną oceną przywoływanych argumentów.

Tak więc, z punktu widzenia współczesnej ekologii, nie ma „wyższych” i „niższych” form życia, gdyż wszystkie formy życia są na swój sposób wyjątkowe ze względu na funkcje, jakie pełnią w przepływie materii i energii w obrębie ziemskiej biosfery. Wielu współczesnych przyrodników twierdzi, że podobieństwa między człowiekiem a innymi organizmami są o wiele większe aniżeli różnice, a tym, co nas najbardziej wyróżnia, jest fakt, że gatunek ludzki stosunkowo niedawno zaistniał na scenie ziemskiego życia. Przyrodniczy głoszą ludziom „kazanie o pokorze” i zdejmując gatunek ludzki z ulubionej przez filozofów pozycji ponad przyrodą, włączają go w przyrodę. Rozwój poznania pozwala uzasadnić twierdzenie, że niezależnie od tego, jak bardzo jesteśmy przesyceni pychą i zapatrzeni w siebie, nasze biologiczne trwanie jest całkowicie zależne od zdrowego funkcjonowania biosfery.

Mimo niezwykle rozwiniętej cywilizacji technicznej nadal znajdujemy się pod kontrolą sił przyrody. Świadczy o tym bezradność wobec żywiołów takich jak tajfuny, trzęsienia ziemi czy efekt cieplarniany. Ludzkie udoskonalanie przyrody okazuje się problematyczne. Otwartym pozostaje także pytanie o to, jaki zakres może osiągnąć rozbieżność między realizacją wewnętrznych i zewnętrznych celów rozwoju nauki a zaspokajaniem pewnych rozpowszechnionych światopoglądowych potrzeb ludzi.

Krajewski dostrzega wprawdzie społeczne funkcje poznania naukowego, ale pomija fakt, przywoływany wcześniej przez Poppera, że w życiu społecznym mogą być także użyteczne idee fałszywe. Ich skuteczność wynika ze specyficznie ludzkiej potrzeby złudzeń i dobrze rozwiniętych zdolności do samooszukiwania się, zdolności, które rozwijają się obok potrzeby i poczucia wartości prawdy. O ile potrzeba poznania zorientowanego na prawdę jako wartość autoteliczną realizuje się w poznaniu naukowym, to potrzeba złudzeń realizuje się w mitach, w wierzeniach religijnych, w filozofii i przede wszystkim – w różnego rodzaju ideologiach. Antropologia kulturowa, socjologia, psychologia i inne nauki odślaniają prawdę o człowieku oczyszczoną z iluzji, ale jest to prawda, która dla współczesnych ludzi jest niezwykle trudna do zaakceptowania. Nasuwa się pytanie: która z potrzeb okaże się dominująca? Potrzeba poznania oczyszczonego z iluzji i zorientowanego na odślanianie prawdy o świecie i o sobie samych czy potrzeba złudzeń utwierdzająca ludzi w przekonaniu o wyjątkowej roli i miejscu człowieka w przyrodzie? Trzeci świat w rozumieniu Poppera, będący wytworem ludzkiego umysłu, zawiera nie tylko sytuacje problemowe zorientowane na zbliżanie się do prawdy, ale także narracje zawierające złudzenia na temat świata, a przede wszystkim złudzenia na temat natury człowieka i jego wyjątkowej misji w dziejach świata. Rozbieżność pomiędzy tymi dwoma kategoriami celów budzi niepokój również dlatego, że wartości, które podważają rozwój wewnętrznych celów poznania, takie jak wysoka wartość antropocentryzmu (przedkładanie ludzkich potrzeb ponad potrzeby innych istot żywych) i antropomorfizmu (skłonność do wyjaśnień teleologicznych), stymulują jednak realizację zewnętrznych celów poznania naukowego w sensie praktyki użytkowej. Być może częściowa rozbieżność tych dwóch celów wynika z natury ludzkich zdolności poznawczych. Z tego, że jak zauważył Krajewski, zewnętrzne cele poznania są pierwotne i bardziej fundamentalne, a cele wewnętrzne wtórne i wyższe. Są to poglądy zbieżne ze współczesną analizą natury ludzkiego umysłu na gruncie psychologii ewolucyjnej.

Wewnętrzne i zewnętrzne cele poznania w świetle psychologii ewolucyjnej

Współczesna psychologia ewolucyjna, odwołując się do działania doboru płciowego, wyjaśnia powstanie specyficznych zdolności ludzkiego umysłu takich jak

poczucie humoru, używanie języka pojęciowego, inwencję twórczą, religię i sztukę, a więc i potrzebę złudzeń, jako zdolności, które wyewoluowały dlatego, że były atrakcyjne seksualnie, a nie dlatego, że były użyteczne ze względu na przeżycie. Jak sugeruje Geoffrey Miller (2004), ludzki umysł, podobnie jak imponujące ogony rajszych ptaków, powstał i rozwinął się nie po to, żeby poznawać świat, ale po to, żeby wabić partnerów seksualnych i ułatwiać dobieranie się w pary. Pierwotną funkcją stymulującą rozwój ludzkich umysłów były zaloty. Zgodnie z hipotezą sformułowaną przez Millera wartość przystosowawcza umysłów ze względu na rozwiązywanie problemów przeżycia jest wtórna wobec funkcji zdobywania partnerów seksualnych. Także poznawcze wykorzystywanie umysłów i powstanie nauki było wtórne i pojawiło się dopiero po upływie około 2 milionów lat wykorzystywania umysłów do zalotów. Świadczą o tym dane paleoantropologiczne, które pokazują, że w ciągu 4 milionów lat ewolucji hominidów objętość ludzkiego mózgu zwiększyła się prawie trzykrotnie, podczas gdy używane przez nich łuki pięściowe prawie się nie zmieniały. Miller twierdzi więc, że nasi praprzodkowie nie używali swojego mózgu i sprzężonego z nim umysłu do praktycznego działania w środowisku, lecz do zabawy w trakcie zalotów i do wabienia partnerów seksualnych.

Zgodnie ze wspomnianą hipotezą również ludzki zmysł moralny ewoluował pod selekcyjnym naciskiem doboru płciowego. Miller zwraca uwagę na dużą atrakcyjność seksualną hojności, altruizmu, życzliwości i innych ludzkich cnót. Innym niezwykle elementem stanowiącym przedmiot działania doboru płciowego był język pojęciowy wykorzystywany w trakcie zalotów jako forma popisu. Miller twierdzi, że język wszedł w tryby działania doboru płciowego przez to, że wystawia umysły na pokaz. Zabawa myślami mogła być istotną fazą zalotów, a także skutecznym sposobem utrwalania i podtrzymywania więzi społecznych. Wśród hominidów plotki mogły funkcjonować analogicznie jak iskanie u innych naczelnych.

Jeżeli prawdą jest, że dobór płciowy odegrał istotną rolę w ewolucji ludzkiego umysłu, to jego działanie pozwala wyjaśnić, w jaki sposób została uruchomiona ewolucja specyficznie ludzkich zdolności, które są bezużyteczne ze względu na przeżycie, lecz atrakcyjne seksualnie, takich jak np. taniec czy muzyka, a nawet zdolności fabulacyjne. Zdolności te były bardzo trudne do wyjaśnienia przez odwołanie się do działania doboru naturalnego, a bardzo łatwo dają się wyjaśnić jako wynik działania doboru płciowego, podobnie jak różnorodne i niezwykle, a nawet dziwaczne ozdoby godowe w świecie zwierząt.

Jak podkreśla Miller, dobór płciowy przeniósł działanie selekcyjne z ciała na umysły, sprawiając, że inteligencja, wyobraźnia i poczucie piękna, a także poczucie humoru ewoluowały podobnie jak pawie ogony czy poroża jeleni. Jeżeli prawdą jest, że pierwotną funkcją umysłów było wabienie partnerów seksualnych – wabienie nie tylko dobrze rozwiniętymi ciałami, ale także interesującymi

umysłami – to za pośrednictwem tego mechanizmu rozwój psychiki stał się siłą napędową ewolucji hominidów.

Tak więc ludzkie umysły, pierwotnie zaangażowane do zalotów, dopiero wtórnie po upływie długiego czasu zaczęły być wykorzystywane w walce o przetrwanie, czyli w praktycznych działaniach w środowisku, np. do wytwarzania narzędzi, hodowli i ogólnie – jak to określił Krajewski – do przynoszenia korzyści w zaspokajaniu ludzkich materialnych potrzeb. Co więcej, język, który ewoluował jako istotny element zalotów i jednocześnie jako narzędzie rywalizacji o pozycję w grupie, był selekcjonowany przede wszystkim ze względu na funkcje ewokacyjne, a nie jako narzędzie przekazywania adekwatnych informacji o świecie. Ewolucja ukształtowała ludzkie umysły w taki sposób, aby były atrakcyjne seksualnie, a nie poznawczo niezawodne. Dlatego też religia i magia są dużo wcześniejsze od nauki, gdyż dążenie do prawdy i adekwatność poznawcza to w świetle doboru płciowego drugoplanowa funkcja umysłów. Zdolności fabulacyjne oraz myślenie życzeniowe są często bardziej atrakcyjne i chętniej akceptowane aniżeli rygorystyczne analizy obiektywnego stanu rzeczy. Tak więc ludzki umysł, który zgodnie z omawianą hipotezą przez długi czas pełnił funkcje rozrywkowe w trakcie zalotów, ma głęboko zakorzenioną potrzebę złudzeń i potrzebę wszelkiego rodzaju zrytualizowanych popisów, o czym może świadczyć archaiczna potrzeba „igrzysk” obok potrzeby chleba.

Miller twierdzi, że powstanie nauki było także poprzedzone dwoma tysiącami lat jej utajonego rozwoju w sprzężeniu z religią i dopiero po rewolucji przemysłowej ubiegłego wieku dokonał się skokowy rozwój poznania naukowego oraz techniki. Sugeruje on, że dopiero wtedy dokonało się oddzielenie poznawczego opisu intelektualnego od popisów godowych. Poznawcze opisy intelektualne to zawartość książek i czasopism naukowych, wykładów i konferencji. Realizacja wewnętrznych celów poznania naukowego, czyli poszukiwanie prawdy, dokonuje się w społecznościach uczonych. Jak twierdzi John Ziman (1972), w społeczności uczonych obowiązują określone reguły działania, a najważniejsze z nich to swoboda wypowiedzania myśli, krytyczny racjonalizm i zasada jednomyślności. Jednomyślność jest rezultatem publicznego uzgadniania wiedzy według reguł przestrzeganych przez ludzi nauki. Normy rzetelności naukowej zawierają postulat swobodnej argumentacji mającej na względzie słuszność przedstawionych twierdzeń, a nie imponowanie lub zabieganie o przychyłność wpływowych jednostek bądź instytucji. Jak zauważa Ziman

Wiedza, która ma charakter publiczny, nie potrzebuje żadnych ozdób ani pawich piór – zdołbiedzie świat w skromnej purytańskiej szacie (Ziman, s. 187).

Dopiero pojawienie się nauki zmieniło wartość prawdy, nadając jej walory autoteliczne – i stało się wyrafinowanym sposobem zaspokajania „wyższych potrzeb duchowych”. W świetle przedstawionej hipotezy nie ulega wątpliwości,

że potrzeba złudzeń została wpisana w ludzkie umysły wcześniej i głębiej niż potrzeba prawdy. Zapewne stąd wywodzi się atrakcyjność myślenia życzeniowego stanowiącego źródło sukcesów demagogów i populistów. W tym kontekście łatwo także zrozumieć obserwowane zjawisko użyteczności idei fałszywych w relacjach międzyludzkich. Atrakcyjność intelektualna idei fałszywych realizuje się na podobnej zasadzie jak atrakcyjność fałszywych narracji w trakcie załotów.

Sądzę, że poznanie naukowe określone przez dążenie do prawdy jest najbardziej ascetyczną potrzebą ludzkiego umysłu. Dobrym przykładem tego typu ascezy intelektualnej może być zarówno fizyka kwantowa, jak i filozofia Kanta. Obie wymagają przezwyciężenia naturalnego nastawienia i świadomości podmiotowych warunków możliwego poznania. Jednakże poznanie naukowe, skierowane ku poszukiwaniu prawdy, rozwinęło się i trwa w kontekście społecznym, gdzie istotna jest także potrzeba złudzeń, a fałsz może być bardziej atrakcyjny niż prawda. Zewnętrzne czynniki rozwoju nauki są o wiele bardziej różnorodne i bliższe archaicznym funkcjom umysłu aniżeli czynniki wewnętrzne, prawda, prostota i głębia. Dlatego naukowcy rozróżniają „naukę dnia” podległą rygorom naukowego sprawdzania i „naukę nocy” uwikłaną w mity, ideologie i przekonania zdroworozsądkowe. Te uwikłania stwarzają intelektualną koniunkturę, czyli popyt na pewne idee, które w sprzyjających warunkach rozprzestrzeniają się jak epidemie. Obecnie należą do nich wszelkie odmiany ekologizmu. Istnieje także dobra koniunktura na krytykę scjentyzmu i redukcjonizmu, chociaż wszystko, co najbardziej cenimy w epoce informatycznej, nie zaistniałoby bez scjentyzmu ani bez redukcjonizmu. Ale nasz ludzki umysł, który podobnie jak poroże jeleni ewoluował w celu imponowania i uzyskiwania przewagi w konkurencji o względy reprodukcyjne, ma głęboko zakorzenioną potrzebę konfabulacji i nadymania balonu wartości, które nie mają żadnego odpowiednika w rzeczywistości. Prawda w naukach przyrodniczych łatwiej daje się zrealizować, ale prawda w naukach humanistycznych wymaga podważenia złudzeń ludzi na temat siebie samych. Cały patos, z jakim ludzie, a zwłaszcza filozofowie, mówią i myślą o człowieku, przypomina tokowanie i nastrój godowy. Wiele wskazuje na to, że w miarę rozwoju struktur społecznych, na usługach zaspokajania potrzeby zajmowania wysokiej pozycji w grupie, zostały wypracowane różnorodne ceremonie, obrzędy oraz rytuały wykorzystujące odpowiednie insygnia władzy i dostojęstwa.

Nauka, jak twierdzi Ziman, ma charakter purytański i wolno myśleć, że przebija się także w naukach humanistycznych. Ludzki umysł został bowiem wyposażony nie tylko w potrzebę złudzeń, ale także w mechanizmy umożliwiające dystansowanie się od nich. Są to zarówno krytyczne zdolności ludzkiego rozumu, jak i niedoceniane dotąd poczucie humoru oraz śmiech. Właściwe człowiekowi poczucie humoru jest „cudownym” mechanizmem demaskowania fikcji, sztucznego patosu i absurdu. Jak to wyraził Konrad Lorenz (1996):

Wydaje mi się, że humor jest błogosławioną potęgą, która jako silny sprzymierzeniec wspiera tak bardzo w dzisiejszych czasach przeciążony obowiązek moralny. Zda mi się, że potęga ta rośnie nie tylko w miarę rozwoju kulturalnego, ale także filogenetycznego (Lorenz, 1996, s. 319).

Lorenz wyrażał także przekonanie, że przyrost wiedzy przyniesie ludzkości w darze ideały prawdziwe, a rosnąca potęga humoru pomoże jej do wyśmiania fałszywych.

Nie wiem, czy wyśmianie idei fałszywych wystarczy do eliminacji ich z życia społecznego, podobnie jak nie wiem, czy hipoteza Millera oprze się krytyce dokonywanej w miarę rozwoju psychologii ewolucyjnej. Sądzę jednak, że stymuluje ona swobodną wymianę myśli skierowaną na wyjaśnianie zjawisk, którymi nauka dotychczas się nie zajmowała. Hipoteza o roli doboru płciowego w ewolucji ludzkiego umysłu otwiera całkiem nowe horyzonty myślowe i jest przykładem dowartościowania rozmnażania płciowego w powstaniu specyficznie ludzkich zdolności umysłowych. W ramach tej hipotezy zarówno nauka, jak i wewnętrzny cel poznania, czyli dążenie do prawdy, są wtórne wobec sukcesów w zdobywaniu partnerów seksualnych koniecznych po to, aby odnieść sukces reprodukcyjny. W świetle tego, co obecnie wiemy o naturze życia, sukces reprodukcyjny to pierwotny i podstawowy cel każdej istoty żywej. Ludzki umysł i całe bogactwo możliwości oddziaływania z otoczeniem pozostają na usługach rozmnażania, czyli wartości podstawowej ze względu na trwanie życia. Sądzę, iż w ramach ćwiczenia z filozofii warto także rozważyć hipotezę, zgodnie z którą ludzki umysł powstał i ewoluował nie po to, żeby poznawać świat, ale po to, żeby przyciągać i zabawać partnerów seksualnych.

Na zakończenie pragnę zauważyć, że Krajewski był obdarzony specyficznym poczuciem humoru, potrafił świetnie opowiadać dowcipy. Uczestnicy seminariów w Dubrowniku zapewne pamiętają uroczyste kolacje, w czasie których stałym punktem programu było opowiadanie anegdot przez Profesora. Sądzę, że to właśnie poczucie humoru pozwalało mu zachować dystans w osądzaniu jego ciężkich doświadczeń życiowych. Krajewskiemu obca była zawiść, był człowiekiem prawym, życzliwym i obdarzonym dużą dozą autoironii. Takim pozostanie w mojej pamięci.

Bibliografia

- Arendt Hannah, (2000), *Kondycja ludzka*. Tłum. A. Łagodzka, Aletheia, Warszawa.
- Krajewski Władysław, (1998), *Prawa nauki. Przegląd zagadnień metodologicznych i filozoficznych*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Krajewski Władysław, (2006), *Idealizacja, czynniki główne i uboczne*, „Filozofia Nauki” nr 1, 2006 r.

- Lorenz Konrad, (1996), *Tak zwane zło*, Tłum. A.D. Tauszyńska, PIW, Warszawa.
- Miller Geoffrey, (2004), *Umysł w zalotach. Jak wybory seksualne kształtowały naturę człowieka*, Tłum. M. Koraszewska, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań.
- Pietruska-Madej Elżbieta, (1995), *Nestor powojennej filozofii nauki w Polsce, Profesor Władysław Krajewski*, w: *Episteme, Z problemów współczesnej teorii wiedzy*, (red.) E. Pietruska-Madej i W. Strawiński, Uniwersytet Warszawski, Warszawa.
- Ziman John, (1972), *Spółeczeństwo nauki*, Tłum. E. Kasińska, PIW, Warszawa.

Controversies about the External and Internal Goals of Science

Key words: external and internal goals of science, evolutionary psychology

The paper analyzes Krajewski's claim that internal goals of science (such as truth, depth and simplicity) as well as external goals (such as practical applications of knowledge) are both significant, but only the latter are fundamental from social point of view. Krajewski's conception is confronted with opinions held in evolutionary psychology.